

Brzydale na scenie. Straszna piątka przykuwa oko

Tam, gdzie na co dzień nikt nie zagląda - gdzie pod mostem, wśród kamieni, w pajęczynach - działa straszna piątka.

W niedzielę - premiera „Strasznej piątki” w reż. Marii Żynel. Dla dzieci od 5 lat wzwyż. Ale i dużo starsi widzowie mogą tu znaleźć coś dla siebie

MONIKA ŻMIJEWSKA

Kto chciałby przytulić szczura, nietoperza, ropuchę czy pajaka? A jednak w Białostockim Teatrze Lalek na gromadkę brzydali patrzy się z absolutną fascynacją, nawet dorosłym śmieją się oczy.

Fantastyczna scenografia Pawła Matyszewskiego i Marii Żynel łapie punkty już na wstępie. Gdy jeszcze w rękach zakapturzonych aktorów ożywają lalki - punktów jest jeszcze więcej. A to przecież ledwie kilka minut spektaklu, jakie pokazali dziennikarzom twórcy na kilka dni przed premierą.

Cóż to za kompania! Niespecjalnie miła na pierwszy rzut oka, ale detali w nich tyle, że nie wiadomo w pierwszej chwili na kogo patrzeć. Pajęczycyca ma miniaturowy berecik z antenką, nietoperz - nieproporcjonalne stópki, szczur - fular pod szyją, ropucha - rozlazły szlafrok, a na drzewie obok sępa wierci się jeszcze robaczek,



W Białostockim Teatrze Lalek na gromadkę brzydali patrzy się z fascynacją

z gatunku śliskich, liskowatych, takich, których też nie bardzo się chce poglaskać. Wszyscy są pokraczni, troszkę szkaradni, zblazowani, zniechęceni, ale i zaśpiewać potrafią, i pophilozofować o życiu też. Budzą sympatię z marszu - tak jak i ich dom - most, a właściwie to, co pod mostem - kamienie, pajęczyny, szuwary na scenie BTL zyskujące niezwykle, baśniowo-straszny wymiar.

Galeria antybohaterów

- Te zwierzaki nie występują raczej w miękkich wariantach, takich przytulank nie ma. To w pewnym sensie galeria antybohaterów. Spotykają się pod mostem, psia pogoda, w ogóle kiepsko, wszyscy są już z życiem w sumie pogodzeni. Myślą: „no trudno, jesteśmy brzydacy, nic z tym nie zrobimy, usuwamy się w kąt”. I oto nagle w ich świecie pojawia się hiena,

też niepiękna przecież, ale od reszty różni się tym, że w siebie wierzy... I nasza piątka też zaczyna się zmieniać - opowiada reżyserka Maria Żynel. - Bo czy to, co z pozoru brzydkie, na pewno jest brzydkie? Chciałam zrobić spektakl o przełamywaniu stereotypów. I o tym, że każdy z nas jest na swój sposób piękny. Tylko trzeba to piękno w sobie odnaleźć. Myślę o dzieciach w wieku okołigimnazjalnym, o tym, z jakimi problemami na co dzień muszą się borykać, zmieniając już oswojoną szkołę na nową. W gimnazjum są naprawdę trudne momenty, panuje duży ostracyzm, wystarczy tylko, że ktoś się czymś wyróżnia. Nie wiem, czy obecni dorośli, którzy nie mieli doświadczeń gimnazjalnych, w ogóle sobie w tych czasach by poradzili. To naprawdę niełatwa sprawa. I o tym właśnie też poniekąd jest ten spektakl. Nie ma nikogo idealne-

go, wszyscy mamy wady. Chodzi o to, by siebie pokochać, odpuścić kompleksy, odkryć w sobie coś niezwykłego. Każdy człowiek ma przecież to coś. A gdy my sami siebie pokochamy, to i cały świat będzie na nas inaczej patrzył. Mam nadzieję, że w młodszych widzach jakieś okruszki z tego spektaklu zostaną. Że niektórzy zobaczą, że ktoś, co z tego, że gorzej ubrany, że cichszy czy jakkolwiek inny - może być przecież interesujący.

Bajka mocno poszerzona

Reżyserka sięgnęła po książkę Wolfa Erlbrucha „Straszna piątka”. Odkryła ją któregoś razu na Festiwalu Książki Artystycznej dla Dzieci w Galerii Arsenal, gdzie z edytorskimi cackami, mądrymi książkami dla dzieci w różnym wieku zjeżdżają małe niezależne wydawnictwa z całego kraju. Książka Erlbrucha zafascynowała ją niezwykle ilustracjami.

- Gdy wzięłam ją do ręki, wiedziałam, że to jest świetny materiał. Staraliśmy się z Pawłem te postaci z ilustracji przenieść na scenę - opowiada reżyserka. - Ale w książce Wolfa Erlbrucha mało jest tekstu. Trzeba było go rozszerzyć. A właściwie napisać na nowo. Poprosiłam o to Martę Guśniowską.

Białostocka bajkopisarka, mająca niezwykle talent do tworzenia prostych mądrych historii, napisała dialogi i piosenki. Ponieważ reżyserka wymyśliła jeszcze postać sępa i robaczka, których w książce nie ma, Marta Guśniowska stworzyła też „tekstowo” i tych bohaterów. Napisała również piosenki. Jest ich siedem,

w tym pięć śpiewają lalki (konsultacje wokalne: Marcin Ozga).

- Każda z nich mówi o jakimś kompleksie, o jakiejś nieporadności. Zależało mi na tym, by o tym mówić zwłaszcza w czasach, w których wszystkich ogarnął kult piękna, kult wiecznej młodości. Tu nie ma historii z „Brzydkiego kaczątka”, które pewnego razu zamieni się w pięknego labędzia. Każda z tych postaci nie pięknieje. Ale zmienia się ich środek - mówi reżyserka.

Aptekarska robota

W spektaklu pojawiają się różne rodzaje lalek - lalki stolikowe, marionetki, nawet, jak żartują twórcy - lalki latające. Są też, jak nazywa je autor scenografii Paweł Matyszewski - „pewne byty, formy pomiędzy”.

- Mnóstwo niesprecyzowanych kształtów. Ale wiele z nich może budzić skojarzenia np. z kamieniami czy rozrastającymi się grzybami - mówi Matyszewski.

- To prawdziwie aptekarska robota, bogata w detale - chwali Jacek Malinowski, dyrektor Białostockiego Teatru Lalek.

W spektaklu - ukryci w szatach z kapturami - zagrają: Grażyna Kozłowska, Eliza Kraśnicka, Ewa Żebrowska, Wiesław Czołpiński, Michał Jarmoszuk, Błażej Piotrowski oraz gościnnie - Milena Kobylńska z białostockiej Akademii Teatralnej. Premiera spektaklu - niedziela (15.05), godz. 12.30 kolejne spektakle 17 maja (godz. 9, 11). Potem spektakl wraca w połowie czerwca (15-19.06). ●